

Powrót Odysa

Stanisław Wyspiański



calibre 0.9.27

POWRÓT ODYSA

dramat w trzech aktach

Stanisław Wyspiański

rzecz dzieje się na wyspie Ithace

AKT I

PODWÓRZE W ZAGRODZIE ODYSA

(Mrok zapada).

(Wchodzą:)

PASTUCH I ODYS

PASTUCH

Żebraku - pójdz tu dalej.

ODYS

(zatrzymał się wpatrzony we dwór)

(teraz się zbliża).

PASTUCH

Cóż stoisz przed dworem?

Cóż pogładasz we dworze ściany?- He?- Bielony?

ODYS

(zwraca się znów i patrzy w głąb)

(ku dworowi).

PASTUCH

A toli ćma się zbiegła gachów do tej żony,

królowej -gdzieś zza morza sprowadzonej z dala.

Wszystka młódź, którą prawo z ziem bliskich wydała,

którzy przed sznurem zbiegli - morderce, łotrzyki,

tu się zbiegli, przytułek mając;- pijatyki

czynią;- że nie ma już mężczyzny doma,

to im pastwą dobytek i - zdobycz łakoma.

(Pogląda ku Odysowi)

Cóż się tam ciągle patrzysz -?- -

(Patrzy z Odyssem w stronę dworu)

Wiem - przyjść to musiało:

to jest kara - bez kary krzywda się nie dzieje.

Bóg tu zesłał złodzieje - więc kradną złodzieje.

Bóg złodzieje wypędzi; Bóg zechce - wygoni!

Człowiek, który tu rządził - był taki - jak oni!

(Oddala się ku stajniom)

(widząc, że Odys za nim nie podąża)

(nawołuje)

Hej - zbliż się tutaj; - nie patrz. - -

ODYS

(przesłania twarz dłońmi).

PASTUCH

Cóż twarz kryjesz w dłonie?

ODYS

(odstania twarz)

(pojrzał na Pastucha).

PASTUCH

Cóż się oczy twe mącą - i twarz w ogniu płonie?

(Zamyśla się)

He! he! - umiem powiedzieć, co każdego wzruszy,

i w byle kpie żebraku -

(Wskazuje Odysa)

dorwę się do duszy.

(Patrzy w Odysa)

i kogóż ci to żal?

(Patrzy w stronę dworu)

A bodaj szczęśli!

Ród królewski - co hańbę na ziemię przynieśli.

(Ku Odysowi)

Ty, żeś był wpródzi u mnie, z moimi świniami,

widziałeś, jak ja żyję - i tuś się przyjść prosił,

popatrzysz -

(Wskazuje dwór)

jak ich tuczę -

(Do Odysa)

(wpatrując się w Odysa)

Znasz się z mymi psami,

psy się tobie łąsiły - ?- He?-

(Zamyśla się)

Ludzie to świnie,

tak ja mówię - a zasię znów Melantios ninie,

mawia: ludzie są kozły.-

(Do Odysa)

Bo on pasie kozły,

a ja świnie.

(Śmieje się)

(do Odysa)

No, powiedz - ostaniesz tu z nami?

Jakie cię też tu do nas okręty przywiozły?

Nie przeszedłeś bo tutaj piechty;- w krąg wodami

myśmy tu otoczeni.- Czy z Zakintu strony,

czy od białej Leukady ścian, z wysp Dulichionu,

czyli z Kimmeryjczyków kraju, z smoczej skały?

Czyli z dalsza, od strony wód, gdzie słońce wschodzi?

Mówizyłeś coś, nie pomnę - bo się przywierały

już oczy - a pod wieczór lubię, gdy kto gada.-

Może mi to powtórzysz?-

(Pogardliwie)

Albo tej czeredzie

we dworze?-

(Poglądając ku dworowi)

Teraz widzę, że są przy biesiedzie

i Femios gra.

ODYS

PASTUCH

(milknie).

(Od dworu)

(słysząc grę Femiosa).

PASTUCH

Śpiewak to jest doskonały.

A poznaję, co śpiewa: - Jak Odys, król śmiały,

zdobywa gród trojański i jak potem ginie

Troja. - -

(Zwraca się do Odysa)

Słyszałeś kiedy o tym czynie?

ODYS

(rozogniony grą Femiosa)

(nagle)

Spod Trojej wracam!

PASTUCH

(w uśmiechu, a zły)

Szaleniec!

- Półgłówek!

Co który złodziej się zwlecze:

(Przedrzeźniając)

"Spod Troi!"

(Drwiąc)

Właśnieś pod Troją był.

(Wskazuje kijem płot)

Idź spać pod Troję.

ODYS

(podrażniony)

(ostro)

Cicho bądź - bo cię kijem nauczę.

PASTUCH

(oburzony)

Na swoje?!

Jakbyś na swoje wszedł?!

(Wznosi kij, by bić)

A naści kija!

ODYS

Pójdź precz!

(Zasłania się kijem).

PASTUCH

(zaniepokojony)

A, tęgi pies!

ODYS

(odrzuca kij)

(wybucha uczuciem)

(w śmiechu, łzach, bólu)

A, psie mój wierny!

Odys jestem - Ithaki pan - - twój król rzetelny.

Patrz!

(Rozgarnia włosów)

(prostuje się)

(staje w majestacie lachmanów, królewski)

Patrz!

PASTUCH

(zdumiały)

(zalekniony)

(cicho)

Przez cienie Hadu - - Odys żywy.

(Cofa się)

A mówiono,

żeś pomarł - królu - miłościwy.

A mówiono, żeś pomarł.

(Zbliża się z wolna).

ODYS

(w uśmiechu i bólu)

A! Śmierć mię goniła.

Ściagała mnie aż tu.-

(Rozgląda się trwożnie)

Stałem w domu

i w dom mój własny - wchodzę...

PASTUCH

(dopowiadając)

Po kryjomu.

ODYS

Po kryjomu.-

(Jakby ze sobą gadał)

Straszliwą, mściwą ręką Boga

ścigany - ha - - rozumiesz?

(Patrzy w Pastucha)

Bóg jest moim wrogiem.

I dlatego się kijem - na mnie - ty - - przed progiem.

(W bólu, w złości)

(zasłania twarz)

Przeklętym jest!

PASTUCH

(wylękły)

Przeklęty!

ODYS

(w trwodze, w niepokoju)

I w dom wejść się boję.

Boję się w dom mój wejść - -

(Ciszej)

I klątwę wnosić.

(Tajemniczo)

Umyśliłem li z dala przyjrzeć się - - popatrzeć;

jak dziad wędrowny - o jałmużnę prosić,

by mi dali tej strawy samej - -co tu warzą,

i bym odszedł,przeklęty - dalej.-

PASTUCH

(w zadumie)

Królu.- Panie.

Toć króle wszyscy takie klątwy noszą

na swoich czołach -

(Machnął ręką w pogardzie)

Pozostańcie ze mną,

pasący stado - -Ludzie:to są świnię.

To mówię ja - a zasię znów Melantios ninie

mawia:ludzie są kozły -

(W zadumie)

czas będę uleczy.

Ostawcie kości tu - ostać się godzi.

(Wzgardliwie)

A lepiej i nie patrzcie - co się w domie dzieje.

Jest ich pełno - uczują społem.

ODYS

(nagle, przypominając)

Kto!?

PASTUCH

(śmiejąc się)

Złodzieje!

Złodzieje twego mienia - twego mienia zdziercę!

piją, jedzą dobytek - i zyskali serce

małzonki;- gdy jednego z nich k"sobie wybierze,

toście i niepotrzebni.

ODYS

(oblędnie)

Ha!

PASTUCH

(z zadowoleniem, we wzgardzie)

Nędzni szalbierze.

Gachowie w twoim domu.

ODYS

(przytomniejąc)

(wpatruje się w Pastucha)

(radośnie:)

Gachowie!

PASTUCH

(nieubłaganie)

Do sytu!

ODYS

(ostrzegając)

Słuchaj - ty, widzę,

masz zadosyć sprytu i rozumu.

PASTUCH

(przytakując)

Nie głupim.

ODYS

(ostro)

To milcz i nie gadaj

A serca nie rań mnie -

(Z trwogą)

bom serce goił

czasu wiele.-

(Z wyrzutem)

Ty zółcią nie będziesz mnie poił.

(Z przymusem)

Mój dom!-

(Jakby przypominając)

Zaprowadź mnie ku twojej izbie.

PASTUCH

(wskazując w bok)

A izba moja tu.(Otwiera wrota spichlerza)

(wskazuje Odysowi próg we wrotach)

Siądźcie na przyzbie.

(Krząta się)

Przyniosę polan -

(Zbiera polana i rzuca)

(na wielki kamień przed wrotami)

Wraz ogień rozniecę.

ODYS

(wstrzymując go)

Nie pal ognia.

PASTUCH

(porzuca polana)

(bierze kubek z uwieszonych pod dachem)

Po wodę zejść -

(Wskazuje w bok w dal)

Tam - ku rzece.

ODYS

(zdziwiony)

Ze strumienia?

PASTUCH

Wylały deszcze - strumień płynie.

(Wpatruje się w Odysa)

(i widząc, że ten zna miejscowość)

(zmienia zamiar)

Chocia mi iść daleko - wrócę, nim czas minie,

(Ogląda się na dworzec)

by po wieczery mieli...

(Wskazuje w przeciwną stronę podwórza)

Pójdę tam, doliną,

gdzie co krok potkam strumień.

(Objaśniając)

Co deszcz,świeże płyną.

(Zabiera się odejść)

To będzie ino chwila - czekajcie w spokoju.

Orzeźwi was ta woda:krew naszego źródła.

(Wybiega z kubłem).

ODYS

(siada na progu spichlerza)

(w zadumie pochyla głowę).

(W głębi dworu)

(kędy wrota otwarte)

(w izbie,przy wieczerzy gachów:)

FEMIOS

(dźwięk strun)

Druhowie jego i bracia żeglarze,

i bracia rycerze po mieczu

Ostali w tych krzywdach na słonej wód fali -

ich trupy na skalnym wybrzeżu.

Mąż jeden się błąka - sam błądzi, wędrowiec

w ogromnym morskim przestworzu.

Ścigają go Bogi i ludzie nastają,

precz gnają po skałach po morzu.

(Dźwięk strun)

Hej - kędyż cię widzę, Odysie, nad męże!

O mężu, od Boga klęty!

Ty chcesz do ojczyzny - ty wołasz ojczyzny -

wokoło morza odmęty.

ODYS

(podnosi głowę)

ŚPIEW

(ustaje)

(dźwięk ginie)

ODYS

(szepcem)

Widziadło.

PASTUCH

(wraca)

(niosąc pełne kubły na nosidle)

(stawia kubły na ziemi)

(odczepia od nich nosidło)

(stawia nosidło pod ścianą spichlerza)

(kubel przynosi ku Odysowi)

Woda świeża ze strumienia.

ODYS

(niechętnie)

Piłem już wodę,

idący tu - wprzód.

Nie będę pił.- - W strumieniu mą znajdę i brudy.

(Z westchnieniem żalu)

Inszych napojów do syta zażyłem.

PASTUCH

(weń patrząc - z niedowierzaniem)

Hej!

- hej - - pod Troję -gdzieś!

ODYS

(gwałtownie)

Troję zdobyłem!

(Z wybuchem wściekłości)

Bodajem nigdy z domu nie był chodził.

Bodajem lepiej szczęś tu - - w zapomnieniu!-

(Słabnąc w zapędzie)

sam czysty - - na tej piędzi ziemi - w mym sumieniu;

niżli w tej walce tam -

(Drwiąc)

syty we chwale,

gdy za mną gonią klątwy - krzywdy - żale -

przekleństwa ludzi -

(Trwożnie)

którym Bóg przydaje

siły - -

(Tajemniczo)

że żywot mój Los mi zagroził

i stawiał jasno kres .

(W zadumie)

Ile zgrzeszyłem,

tylko mam wypić sam - z mej własnej Doli.

(Gwałtownie)

Bodajem był pozostał!- - Bodaj - psem na roli!!

(Drwiąco)

W Helladzie moją śpiewają dziś Sławę.

(W żalu)

Duszę przeklętą mam -

(Ze wstrętem)

ręce są - krwawe.

PASTUCH

(z politowaniem)

Dobry panie...

ODYS

(przerywając)(gniewnie)

Szyderstwo w tym twoim nazwaniu.

PASTUCH

(sprytnie)

Dobry panie - wiem sposób:-

(Przemądrzale)

Wstańcie na zaraniu

i wzięwszy młode bydlę - koźlaka czarnego,

zabijecie w ofiarę.

ODYS

(obojętnie)

Pleć - cóż będzie z tego?

PASTUCH

Spalicie je w ofierze.-

ODYS

(złośliwie)

Zjeść byś ano wolał.

PASTUCH

(kończąc swoje)

A skoroście już zsypał krup i juchą polał -

popatrzycie:-

(Przesądnie)

czy dym się ku górze ma - - czyli?.

ODYS

(przerywając,zrozumiał)

I znachory by zaraz z tego tłumaczyli - ?

PASTUCH

(kończąc swoje,przesądnie)

(wskazując ziemię)

Czyli się ziemią ściele - ?

ODYS

(chytrze)

Hę?!

(Niechętnie)

Nie chcę już wróżby.

(Z wiedzą)

Nie na jutro chcę wróżby - ani memu życiu,

bom już życie me sprzedał -

(Stanowczo)

i wszystko skończyłem.

(Z wiedzą)

Żyłem - to ciężar mój, że jeszcze żyję.

Nie będę wyżej nigdy - jako byłem.

PASTUCH

(znudzony)

Idźcie spać.

ODYS

(zrywając się)

To idź spać!

(Drwiąco,

w złości)

A wiesz ty, staruchu,

że ja może i jestem duch i straszę ludzi.

(Rozparł się we wrotach śpichlerza).

PASTUCH

(zabobonnie)

Wyście Duch!

(Przypadł i chwytą za rękę Odysa)

(szyderczo)

Toż za rękę was dzierżę.

ODYS

(krzyczy)

Puść rękę!

PASTUCH

(trzymając Odysa oburącz)

(krzyczy)

Na pomoc!

- Hej,

na pomoc!

- Widziadło!

Duch!

Zmora!

Ratunku!

ODYS

(mocując się z Pastuchem)

Patrzaj się!- Widzisz upiora!

(Zabija go kijem)

Masz!-Leż tu - psie!

PASTUCH

ODYS

(ucieka za ogrodzenie).

PASTUCH

(padł na ziemię)

(krzyczy)

Ratujcie ! - Zbójcę!

(Czołga się po ziemi)

(rozgląda się)

Uciekł!- Tam.-

(Zabobonnie)

Przepadł w ziemię.

TELEMAK

(nadbiega ze dworu)

(biegnie)

(ku stronie spichlerza)

(woła)

Kto?!

PASTUCH

(na ziemi ,

u nóg Telemaka) Umieram - Rana!

(Krzyczy)

Rana!

TELEMAK

(nawołuje, ku dworom)

Tu do mnie!

Do mnie tu!

DWAJ SŁUDZY

(nadbiegają).

PASTUCH

(krzyczy swoje)

Pałą zadana!

TELEMAK

(pochylając się nad Pastuchem)

Kto tu był?

- Powiedz,

kto tu był!

-Gadaj,człowieku.

PASTUCH

(drżąc)

Zabij mnie!

(W strachu)

Cień widziałem!-

(Szeptem w grozie)

Duch mojego pana

TELEMAK

(krzyknął)

Ojca Duch!

PASTUCH

(skonął)

TELEMAK

(nad Pastuchem)

(do sług)

Pomdłał.

SŁUGA

(nad Pastuchem)

Posiniał;

- wnet skona.

TELEMAK

(w zamyśleniu)

Dziwny czyn - - ?

(Do sług, ostro)

Niechaj będzie straż dziś podwojona.

Kogokolwiek zdybiecie w okolu sadyby,

związać - i rzucić tam,

(wskazuje za budynki)

na gnój - i zakuć w dyby.

(Nad trupem)

Biedny stary -guślarzu;- miłe mi twe czary;

umiałeś mi ojcowe opowiadać wiary,

o moim ojcu.- dziadach - o pastuszej doli.

(Do sług)

Ponieście go.- Stos jutro spalę mu z mej woli

i proch zesypię w garniec.

(Ostro)

Bierzcie żywo.

SŁUDZY

(wynoszą ciało Pastucha)

TELEMAK

(w zapamiętaniu)

Ojcze!

SŁUDZY

(zatrzymują się)

(zwrócenie ku Telemakowi)

TELEMAK

(do sług, ostro)

Słysz!

Nieście go pod bróg.

Złóżcie go w polu

Obłożycie kamieniami - Wróćcie - W okolicy

czekam was

SŁUDZY

(odeszli, unosząc trupa)

(poza ogrodzenia podwórza)

TELEMAK

(zadumał się)

Pallas!

Wesprzej mego ducha.

(Spoza ogrodzenia)

(wchodzi)

TAFIJCZYK

(ostrożnie się rozglądając)

(zbliża się do Telemaka)

TELEMAK

(zwraca się ku memu)

TAFIJCZYK

(cicho)

Przychodzę do was,

panie - rzecz - i rzecz tajemnie:

(Wskazując poza siebie)

Przybyłem drogą,

którą znam - i łatwo w ciemnie

rozeznam - Chcę to rzec: że łodzie mamy

gotowe, co czekają - a płyną - daleko

Możem was wywieźć w świat -

(Z naciskiem)

nim cię zasieką

twoi goście w twym domu

(Wymieniając)

Weź skarb twój i mienie

i co masz w skrzyniach złota,- zładuj to na łodzie

nasze - a ujdiesz z nami

(Wzgardliwie)

hańby w twym narodzie.

(Opowiadając)

Okręt nasz jest w przystani, kędy strumień rwiący

u stoku leśnej góry - tam król Mentos czeka.

TELEMAK

Niechaj przyjdzie - Jest zbrojny - czemuż przyjdzie

zwleka

TAFIJCZYK

Oczekiwać cię będzie -

TELEMAK

Daremno - na próżno.

TAFIJCZYK

Spełniam rozkaz - i moje przydaję przestrogi.

Czyń, jeżeli czynić umiesz - zysk wezmą twe wrogi.

Gdy nas masz za tej samej godnych twej pogardy,

gardź nami - boś jest młody i młodością hardy,

a nie potrafisz nic - boś jeszcze dziecko

i kto cię będzie podejść chciał

TELEMAK

(wskazując Tafijczyka)

Zdybie zdradziecko!

(Śmieje się)

TAFIJCZYK

Ludzie z naszych okrętów, co wyspę tę znają,

łodzią tu podpłynęli od strony pustkowiec,

kędy pastuchy wasze mają legowisko.

Łodzią tą przybył z nami żebrak, obłąkaniec,

co dobrze wyspę zna i twe - nazwisko;

i ten nam wskazał drogę - lecz się stracił,

skoro w zagrodę wszedł razem z pastuchem.

TELEMAK

(zaniepokojony)

Mówisz, że wyspę zna - ?

TAFIJCZYK

(przytakując)

Nad gór łańcuchem

miasto na wód rozdrożu i dwór nad przystanią.

Mówił, jakby pochodził stąd - i tęsknił może,

ale z oczu nam zniknął - odkąd wszedł w bezdroże

legowiska pasterzy.

TELEMAK

(zamyślony)

(nagle)

Zbieg!- Czas,by z bogacił

zastęp zbiegów,co już się napytał w mój dworzec.

Czas,żebym śmiecie zmiotł,jąwszy toporzec.

TAFIJCZYK

(przestrzegając)

Czekamy cię u brzegu - o połowie nocy.

Jeśli nie ujdiesz z nami -

(Z pewnością)

ulegniesz przemocy!

(Tajemniczo)

Udajem się za skałę trupią - za mur biały,

płynąc w tajemnic kraj przez morskie wały.

TELEMAK

(rozważnie)

Płyniecie dokąd - ?

TAFIJCZYK

(drwiąco)

Płyniem poza skały

białe - co blaskiem lśnią nad toń głęboką.

TELEMAK

(niespokojnie)

A więc płyniecie za sznur skał daleki.

(Chytrze)

A skądże wam myśl o mnie i skąd chęć opieki?

(Zaciekawiony)

Po cóż płyniecie - ?

TAFIJCZYK

(przemysłnie)

Po łup - co się zdarzy

łatwy - -

(Badawczo)

i gdybyś z nami szedł w spółność,

zyskałbyś władzę tu!

(Wskazuje ziemię)

(wskazując w Telemaka:)

i własne mienie odzyskał,

(wskazując dworzec)

miast,po uczcie ich,ogryzać kości,

(z naciskiem)

co jest wstydem.

TELEMAK

(uważnie słuchał)

(patrząc w obcego,

mówi wolno)

Wiem - chcecie - mnie - wywieźć - za - morze.

TAFIJCZYK

(szyderczo)

Mówisz jak Odys.

TELEMAK

(w gniewie)

Mówię twoją mową.

(Z naciskiem)

Rządzić się będę myślą - Odysową.

TAFIJCZYK

(z politowaniem)

W zbytnim rozumie -

(Z wolna)

tej pomnij - przestrogi...

TELEMAK

(przerywając)

(w zapamiętaniu)

Że śmierć mnie miłsza - niż przyjazne wrogi,

(ze wstrętem)

że od was - zbójce - nie żądam pomocy.

TAFIJCZYK

(w złości)

Nienawidzisz!

(Szyderczo)

To rozważ:

- o połowie nocy

czekamy cię u brzegu - weź skarb twój i mienie.

TELEMAK

Na smoczej skale usiedliście zbóje,

władnący morzem; od zguby rodzica

dufający, że nikt was nie poskromi karą.

Otóż wieźcie, że jestem tu i żyję z wiarą!

TAFIJCZYK

Że Odys wróci?!

TELEMAK

Że ja was poskromię,

skoro uczynię ład w przód w moim domu.

Nienawidzę, me wierzę.-

TAFIJCZYK

Żal mi cię -a jeżeli

twój ojciec z nami jest -!?

TELEMAK

To być nie może!

TAFIJCZYK

Ten żebrak:Odys jest - myśmy go wieźli.

TELEMAK

Kłamiesz!

TAFIJCZYK

Z nim odpłyniem - płyn z nami.-

TELEMAK

Kłamiesz!

TAFIJCZYK

Czekamy was w nocy z łodziami.

Czekamy cię u brzegu - weź skarb twój i mienie.

Jeżeli nie ujdiesz z nami -

TELEMAK

(gwałtownie)

(w zapamiętaniu)

Spełnię przeznaczenie!

TAFIJCZYK

(odbiega)

TELEMAK

(zabobonnie)

(ogląda się)

(pogląda ku ogrodzeniu,

skąd włośnie)

DWAJ SŁUDZY

(wracają).

TELEMAK

(do jednego z nich)

Biegniesz do Laertesu - dziada - na winnice

i rzekniesz, by tu przybył, nim noc się zakończy.

By przybył, kiedy zdąży - zanim świt już wstanie.

Opowiedz, jak Eumej zginął - i w skonanie

rzekł, że Laertijadę widział, swego pana.

Że nie rozumiem, jaka prawda w tym jest skryta.

By szedł do dworu zaraz.

(Do obydwu sług)

(wskazując na dwór)

Tu o tym - nikomu.

(Kładzie palec na ustach).

JEDEN SŁUGA

(odbiega za ogrodzenie).

DRUGI SŁUGA

(do Telemaka)

(badawczo)

Myślicie, panie - że to kto -?

TELEMAK

(zły)

Więcej nie mówię!

SŁUGA

(poufale)

Wiecie kto?

TELEMAK

(zbywając)

Wiem.

SŁUGA

(chytrze)

Wasz ojciec wrócił po kryjomu.

TELEMAK

(z krzykiem)

Ojciec wrócił!

(Podejrzliwie)

A tyś - to - rzekł jako?

SŁUGA

(wskazując Telemaka)

Ja tylko widzę z was - zgaduję z głosu.

TELEMAK

(w zadumie)

Powrócił - ojciec mój - pod klątwą Losu!

SŁUGA

(złościwie)

Poznaliście po cięciu,

(pokazuje rozmach)

jak ciął - pewną ręką.

TELEMAK

(z bólem)

Poznaję - jaką jego duch spętany męką,

(z trwogą)

w obłędzie,

w własny dom - krwi niesie wiano.

(w roztargnieniu)

(usiłuje skupić myśl)

Cóż czynić - ?

(W przerażeniu)

(cicho)

Krew tę samą na żywot mi dano.

(Zbliża się ku Słudze)

(poufnie)

Słuchaj ty - wiesz,

jaka jest jedna przyczyna,

dla której wszystko wniwecz dziś - w domie ruina?

SŁUGA

(złośliwie)

Niewiasta.

TELEMAK

(odstępuje od Sługi)

(patrzy nań ze wstrętem)

(z goryczą:)

Matko moja!

SŁUGA

(wzgardliwie)

A juścić mać wasza.

Ona gachów ugaszcza i gachów zaprasza.

A choć, zwodząc ich, do się żadnego nie bierze,

jednak -

(Żartobliwie)

gachowie w domie mają leże.

TELEMAK

(nagle)

A gdybym ja -

(Urywa)

SŁUGA

(przecząc)

Gdybyście wy?

(Wzrusza ramionami)

Cóż wy możecie?

Lada który was pięścią ku ziemi przygniecie.

(Z przechwałką)

Wyście nie Antinoos.

TELEMAK

(w złości)

Zamilcz - psie - łajdaku!

SŁUGA

(przedrzeźniając)

Próbujcie no się z którym...

(wskazuje dwór)

Przywołam.

(Pobłażliwie)

Hej, ptaku

sokole - w lot ci pilno - żal mi cię, chłopczyno.

(Jasno)

Wy nie możecie nic.

TELEMAK

(w gniewie)

Zamilczcie ino!

SŁUGA

(obruszając się)

Cóż się na mnie sierzdzicie?

(Jasno, tłumacząc)

Toż was przecie lubię

i z litości tak mówię.

(Szyderczo)

Jak będzie po ślubie

waszej maci - to do mnie przyjdziecie, kochany.

(Z przeświadczeniem)

Bo chyba to was czeka.

TELEMAK

(we wstydzie i oburzeniu)

Co?!

SŁUGA

(rozumując)

Ot, że - wygnany.

(Szyderczo)

Do czegoż byście byli?

TELEMAK

(zamierza się kijem)

Psie!

(Opuszcza rękę)

(z bólem:)

Czemuś wyszczał?

SŁUGA

(dobrodusznie)

Panoczku - kij pastuszy wam -

(Wzruszając ramionami)

Kto by was czekał,

nim z was urośnie mąż - ?

TELEMAK

(z przechwałką)

Urosłem w męża!

SŁUGA

(śmiejąc się)

A toż, panie - nie macie nawet i oręża.

TELEMAK

(zniecierpliwiony)

Kij mam - kij starczy!

SŁUGA

(przedrzeźniając)

Strzała nie poleci.

(Na rozum)

Trza umieć łuku przygiąć - nim kolec zaświeci,

mknący w lot przez powietrze.

(Ukazuje gestem)

(grot lecący wysoko).

TELEMAK

(nagle uderza go kołem w głowę)

Masz!- masz -

SŁUGA

(upadając)

Syn - Odysa!

TELEMAK

(zastanowił się)

SŁUGA

(czołga się po ziemi)

TELEMAK

(patrzy za nim)

(w trwodze)

Padł - męczy się - - -

(Pochyla się nad leżącym)

(Ze wstrętem)

Posiniał -

(Wstaje odeń)

Łeb posieczon zwisa.

(W lęku)

Zabiłem.

(W radości)

Ojcze!Ojcze!

(Zrozumiał)

(miarkuje)

(radośnie)

Ojciec mój w zagrodzie!

(Wskazując siebie)

Krew mego ojca!

(W radości)

Czyn !

(Z trwogą)

Przekleństwo w rodzie?

(Spoza ogrodzenia dziedzińca)

(wchodzi:)

ODYS

(zbliża się i staje)

(naprzeciw Telemaka)

TELEMAK

(patrzy weń z nienawiścią)

(patrzy weń z rozkoszą)

ODYS

Nie pytaj -- jakem przybył;- przybywam - wróciłem.

Niczym był żywot mój - żywot przeżyłem

i przed czym uciekałem aż na wód bezbrzeże,

ku temu prze mnie siła - w którą jedną wierzę.

Splątałem w sidła myśli myśl wszelką prześnioną

i czyniłem sługami panów mych i władnych,

że zmożem krzywdą świat - za krzywdy moje,

i jestem ludziom: nikt - i niczym stoję.

Myśl moją splątał Bóg i splątał drogi,

i wróciłem - w ojczyźnie mej ojczyźnie wrogi.

TELEMAK

Z tobą rycerze Taffi płyną - wracasz z nimi?

ODYS

Płynęli ku tej wyspie łodziami szybkimi

i jutro - jeżeli wszystko po myśli się stanie...

TELEMAK

Dwór otoczą!

ODYS

Ze dworu zgliszcz jeno zostanie.

TELEMAK

Co chcesz czynić?

ODYS

Obaczysz!

TELEMAK

Co!?

ODYS

Domu ofiarę!

Spalę dwór - legowisko ojców moich stare,

kędym wzrósł...

TELEMAK

Bronić będę dworu przeciw tobie

i raczej -

ODYS

Zabić!- Ot,to czyn mnie znaczon,

na to byłem urodzon i na to przeznaczon,

i przed tym precz uciekłem - i wracam dlatego.

Synu!- Uciekaj stąd - uciekaj - uciekaj - uciekaj!

Ze mną - precz tułać się - w ciężkiej włóczędze,

precz od myśli i doli krwi - na wieczną nędzę.

Bodaj ten zapęd przemóc krwi - i złość tę przemóc,

aż kędy trupem paść - ulec - zaniemóc.

Słuchaj:- oni - wywiozą - wywiozą daleko -

tam - poza białych ścianę skał - ucieka!

Zbieraj się - i przygotuj co rychło - do drogi

wszystko.- Ucieknem - ścigają nas Bogi!

(Rozkazując)

Zbieraj się - ze mną - pójdź!

TELEMAK

(nieporuszony,

jak wryty stojąc)

(patrzy wien)

(Z uporem)

Nie!

- Tutaj ostanę!

ODYS

(gniewnie)

Musisz pójść!

TELEMAK

(gwałtownie)

Nie! Pójść nie chcę. Wy ostańcie ze mną.

TELEMAK

Wiem o tym - nie mów do mnie mową tą tajemną.

Tafijczycy nas wywieźć chcą w dalekie morze.

ODYS

Od dalekich mórz wracam i trwogi nie czuję

przed wód roztoczą ani wód otchłania,

jeno mnie trwoga zdjęła przed - przystania;-

tu u wrót mego dworu - gdzie zbrodni zawiązek,

gdzie mam rozpoznać siebie i potępić.

O, raczej ból tej nędzy, tułactwo i marność

niżli spełnienie klątwy.

TELEMAK

Nie rozumiem.

Prostak jestem przy tobie - lecz mówię - jak umiem,

i uczę się od ciebie - iść przekór twej woli

i twoje wolę ojca - wolę moją złamać.

Jeżeliś ojcem - nie możesz czynem myśli kłamać.

ODYS

O dziecko - nie wyzywaj ty sił przyrodzenia,

którymi rządzi Bóg - i sidła dusze.

Otom jest nic - krwi mojej sprzedałem mą duszę

i chocia precz za morza daleko uciekłem,

za tym dymem z mej chaty stęskniony się zwlekłem.

Los mię przygnał.- Uciekaj - oni cię zabiją.

Uciekaj ze mną, synu, dziecię ukochane!

TELEMAK

Jakem rzekł,tu ostanę.- Wy ostańcie razem!

ODYS

(szybko - z troską)

Leda który cię nożem pchnie - skłuje żelazem.

TELEMAK

(w zapamiętaności)

Nikt mi nie zrobi nic;

wszystkich dostanę!

(W pewności)

Teraz już wiem!

ODYS

(w radości)

Wiesz teraz!

- O czysta krwi moja!

(Szybko)

Przynieś mi moją zbroję;

-wiesz,

gdzie leży zbroja - -

TELEMAK

(w radości)

Ostaniecie?!

ODYS

(w stanowczości)

Ostanę!

- Na dzień jeden z wami.

TELEMAK

(wpatruje się w Odysa)

(miarkując)

(powtarza za Odysem:)

Na dzień jeden - -

(Głucho)

(jakby z oczu Odysa czytał)

a potem z wami - precz - morzami,

(Stania się w objęcia Odysa).

ODYS

(tuli ku sobie Telemaka)

(i tejże chwili)

(bierze go za rękę)

(i mówi gwałtownie)

Słuchaj.- Niech ino łuk w mym ręku zdybię;-

ile mi podasz grotów - ni jednym nie chybię.

Znasz:- Łuk ten Euryta a dar Ifitosa

(niegdy gościł u niego był w Lacedemonie).

TELEMAK

Ten jest w komorze matki.

ODYS

Lice tobie płonie.

TELEMAK

Tenże łuk pragnę siłą wziąć, ująwszy w dłonie.

ODYS

Pewniejszy w moim ręku.- Co inne dla ciebie

umyśliłem:- Gdy oni w izbie się zgromadzą,

(przemysłnie)

ty postaraj się wprzód,

TELEMAK

(wpadając mu w słowa)

(z uśmiechem)

...by im zabrać bronie.

ODYS

(z radością)

Synu mój!

TELEMAK

(ucieszony)

Ojcze,

myślą za myślą twą gonię.

(Śmiejąc się)

Będziem mścić się!

ODYS

(patrząc na Telemaka)

(w niepokoju:)

Nie zemsta nad ludźmi mię cieszy,

lecz że idę wbrew Doli!- wbrew temu,co chciałem.

(Z ręką u czoła)

(jakby przypominając)

Przyszedłem - ledwo wokół kilkakroć pojrzałem,

a pierzchła męka -

(W skupieniu myśli)

widzę czyn i dzieło.

(Spokojniej)

W niepamięć idzie Los i Złe,co mnie przeklęło.

Zapominam mej klątwy.

(Swobodniej)

Już zerwane pęto.

(Patrzy w Telemaka)

Czyli widok twój,synu?-

(Rozglądając się - trwoźnie:)

Czyli krwi woń świeżej?

I tęsknota ku rzezi -?

(Szyderczo)

w której Bóg pomoże;

(Z goryczą)

pomagał mi w tym zawsze Bóg -

(W groźbie)

Znam dzieła Boże!

(Ze wstrętem)

Widziałem okrąg ten - jak ludzie żyją,

i wiem, że krzywdą można żyć;- jak tuczają się i tyją

w błogosławieństwie Boga - co przeklina

tem, że pomoże w złem!

(Gwałtownie)

Ja biorę na się

wszystko -

(Szybko)

Ty ino stań po moim boku.

(Ostro)

Jeno nie działaj nic -

(Z naciskiem)

byś był bez winy.

Dla ciebie ino plon - a dla mnie czyny!

TELEMAK

(chce odbiec)

(szybko:)

Ostań tu.

- Wśród nich pójdę i broń pobrać każę.

ODYS

(zatrzymuje go chwytając silnie)

(rozkazująco:)

Pozostań.-

(Spokojniej)

Pójdziem razem.

(Tłumacząc)

Ja - siądę u progu;

a gdy pieśniarz, zawodząc śpiew, zabrząknie lirą -

poczynaj tak - byś poswark wszczął u stołu

i byś urągowskiem był - z nimi po społu

siedząc. Aż wtedy powiesz, że się chcesz próbować

w sile łuku, i powiesz, że tego mianować

będiesz ojcem - kto zdolny udzielić łuk siłą

i przygiąć - i wyrzucić bełt tak - by trafiło

ostrze w beł u pułapu - przez wszystkie pierściony

przebieżawszy. W tym będziesz wykpiiony.

I powiedzą, byś sobie ojcem wziął przybłądę,

boś tego jeno wart. - - - Czekać tam będę.

Wtedy mi podasz łuk i zsujesz groty

u moich stóp.- Krwi kąpiel zakończy zaloty.

TELEMAK

(zgadując Odysa)

Więc mnie do czynu nie chcesz - ?

(Miarkując)

Więc to czyn niegodny?

(Cofając się)

Któżeś jest?

- jeżeli tylko krwi dla krwi tej głodny,

a nie ku zemście?

(Z wolą)

Pomsta mnie należy.

I albo sarn podołam dziełu i tej rzezi

i sam położę trupem huf witezi,

albo nikt w prawa moje nie będzie się stawiał,

choćby i ojciec mój.

(W postanowieniu)

Ja jestem panem.

Jakoś ty był tyranem - ja będę tyranem!

(W zapamiętałości)

Ja chcę mieć życie: jakie moje czyny.

Zbrodni nie lękam się - nie lękam winy!

Chcę pomsty! Sam ją wezmę i sam mieć ją muszę.

Chcę w czynach moich obaczyć mą duszę.

(Wpatrzony w Odysa)

(w stanowczości, w sile)

Czyli ty ojciec mój - czylim syn jego,

obaczę - gdy osiągnę sławą ojca mego!

ODYS

(w przerażeniu, w bólu, w litości)

Zamilcz - dziecko - opętał cię duch - krwi ty moja!

Poniechaj Sławy tej - rzuć precz tę psiarnię.

Niech lepiej hien stado rozszarpie bezkarnie

twój dom, rodzica dom, domostwo dziada,

niżbyś miał klątwę wziąć - co rodem spada

z ojca na syna. - Klątwę! - słuchaj, synu,

co do straszego powiedzie cię czynu:...

Byś ojca ujrzał krzywdy twojej sprawcą

i mnie mordując - mnie! - był domu zbawcą!

(W rozpaczonym bólu)

Ja to mojego ojca precz wyzułem

z władzy - ja psami precz za dwór wyszczułem,

chciwy władzy - pierwszeństwa chciwy i sytości.

Ja to!- co żebrak dziś - wołam litości,

by mię kto zabił - - Patrzysz?!- Patrz na męki:

(W grozie)

że śmierć mnie - - czeka, synu - z twojej ręki!-

(Zatacza się).

TELEMAK

(ucieka)

ODYS

(upada)

TELEMAK

(wbiegł do dworu)

ODYS

(dźwiga się)

(Z pałacu, ze dworu dźwięk płynie;)

(melodia śpiewu dzwoniąca;)

to FEMIOS gra:

(melodia śpiewu dzwoniąca)

(z pałacu, z dworu, z oddali)

ODYS

(chwilę zasłuchany)

(nagle)

(pochyla się ku ziemi)

(chwyta oburącz za nogi trupa Sługi)

(wlecze w stronę pałacu).

(Z dworca)

(wychodzi:)

ARNAJOS

(woła ku Odysowi)

Kto tam!?

ODYS

(zatrzymuje się)

(milczy).

ARNAJOS

(podbiega ku Odysowi)

Kto tu?!

- Kogo ty wleczesz?

ODYS

(spokojnie, stojąc na drodze Arnajosa)

Ciebie tak powlekę,

ino mi nie zejdz z drogi.

ARNAJOS

(krzyczy)

Pies!- Szalony!

(Nawołuje ku dworowi)

Hej, ludzie!

- - Trup w okolu!

(Ze dworu wybiega:)

MEDON

(ku Arnajowi)

Co tu?!

- Wrzeszczysz czego?

(Ku Odysowi)

Kto tu jest?

ODYS

(stojąc nieporuszenie)

(spokojnie:)

Nikt.

(Wskazując trupa Medonowi)

MEDON

(cofając się)

Zabójca!

ODYS

(spokojnie)

Ot,dla ptactwa ścierwo.

MEDON

(woła ku dworowi)

Hej!

Chłopcy!

SŁUDZY

(ze dworu zbiegają się).

MEDON

(wskazuje Odysa)

Brać go w dyby!

ODYS

(porzucił był trupa)

(stoi z pałą w rękach)

(woła)

Pałą! Kto się waży!

SŁUDZY

(cofają się).

ODYS

(woła)

Mój jest dom!

- Jestem Odys!

- Stoję tu na straży

praw moich!- Psy do jamy! Z czyjegoście śmiecia

tu się zwlekli - precz, zasię!

ARNAJOS

Błazen!

MEDON

Obląkany!

SŁUGA

(poglądając ku trupowi)

Zbójca!

(Rozpoznaje trupa z daleka)

Filottios pastuch!

- Czerep ma rozbity.

Ciął go laga.

(Biegnie we dwór)

(też samej chwili)

(z wrót dworu)

(wychodzi:)

ANTINOOS

(bezmyślnie)

Co tu jest?

- Gdzie ten Odys?

GACHOWIE

(wybiegają gromadą)

(patrzą się)

ANTINOOS

(wybuchą śmiechem)

GACHOWIE

(Śmieją się)

ANTINOOS

(patrząc w Odysa)

(w śmiechu)

Odys!

Jaki piękny!

Cha cha cha!-Zwoje włosów utrefione błotem.

(Do gachów)

Wiedźcież go do małżonki, w łóżce!

ARNAJOS

(rzuca kością w Odysa)

Naści,gachu!

Na poczęstunek!- Pies psu kości rzuca.

(Do otoczenia)

Patrzcie!- Zabił pastucha!-

(Wskazuje trupa)

To trup Filojtiosa.

Legł,roztrzaskany łeb.

(Wskazuje Odysa)

To jego dzieło!

(Chowając się za drugich)

Jak przymilkł - że nas ujrzał tylu - ?

Stracił mowę!

ANTINOOS

(do Odysa)

(obojętnie)

Coś za jeden?

ODYS

(milczy).

ARNAJOS

(szyderczo)

Niemowa!

A czekał tu na mnie!

MEDON

(wraca do dworu).

ANTINOOS

(do Odysa)

(obojętnie)

Cóżeś szczekał?

ODYS

(milczy)

MELANTIOS

(spoza rzędu gachów)

(rzuca kość na głowę Odysa)

ODYS

(się uchyla)

(lecz jest uderzon kością w ramię).

GACHOWIE

(śmieją się)

EURYMACHOS

(obojętnie)

Dajcie mu spokój - jakiś powsinoga

nie lada -gdy potrafił tu wejść i sam sobie

drogę otworzył pałą.

(Dowcipnie)

Podajcie mu wina!

ARNAJOS

(występując)

(w oburzeniu:)

Alna to nie pozwolę!

- Wina dawać jemu?

Już lepiej mnie dać wina.- Dla mnie wina nie ma,

a jak zbój pierwszy lepszy i złodziej się jawi,

co mu krew ze szat ciecze - to się go łaskawi

i co mnie się należy...

EURYMACHOS

(przerywa dowcipnie)

Boś złodziej domowy!

ARNAJOS

(z goryczą)

(do Eurymacha)

I komuż mnie przymawiać?

ANTINOOS

(tknięty)

(ostro)

(do Arnajosa)

Co?!

(Do Eurymacha)

(drwiąco)

Słyszysz,co mówi?

Ciebie nazwał złodziejem!Cha cha cha!

(Śmieje się)

Wyborne!

(Do Arnajosa)

(w Śmiechu)

Czyśmy także złodzieje?

ARNAJOS

(zaniepokojony)

Nie,nie powiedziałem.

Nic nie mówię,lecz trudno,bym miał patrzeć na to,

jak on będzie pił wino - co mnie się należy.

(Filozoficznie)

I za co?-Za co pić ma wino ten - ladaco!

ANTINOOS

(wskazując trupa)

Już pokazał,

co umie.

ARNAJOS

(z wyższością)

Zbój!

ANTINOOS

(wskazując trupa)

Tęgi i świeży!

(Do Arnajosa)

(z lekceważeniem)

A ty byś to potrafił?

EURYMACHOS

(sprytnie)

A niech się spróbują!

ANTINOOS

(ucieszony,

zaciekawiony)

Doskonale!

-Będziemy mieli widowisko.

(Kpiąc)

A niech wprzód,

przed walką rodowe nazwisko

wypowiedzą!

EURYMACHOS

(do gachów i sług)

Do koła!

GACHOWIE

(stają, koło zamykając)

ARNAJOS i ODYS

(znaleźli się w kole otoczeni).

ARNAJOS

(stojąc przeciw)

(ku Odysowi)

(kpiąc, wola)

Z jakiego ty rodu?

ODYS

(milczy)

(We drzwiach dworu zjawia się:)

TELEMAK

(zatrzymał się we wrotach).

ARNAJOS

(dostrzegł go)

(woła ku niemu)

Hola!

Panie!

(Drwiąco)

Znalazłem twojego rodzica!

(Wskazuje Odysa)

Ten podlec śmiał wziąć imię Odysa!

TELEMAK

(wbiega na podwórze)

ANTINOOS

(zatrzymując Telemaka)

(przed czołem gachów)

O,hola!

Przypatrz mu się z daleka.-

TELEMAK

(patrzy w Odysa)

(zrozumiał,

że mają walczyć z Arnajem).

ANTINOOS

Poznajesz? Twa wola

uznać - jego za ojca.

(Szyderczo)

My się wtedy skłonim

i uznamy go panem.- Po pańsku wygląda!

Popatrz na jego czoło, oczy - - na kędziory:

błoto z nich kształtnie spływa, jak lepiona glina.

Przypatrz się: czy do Zeusa, czy do Apollina

podobien?-

(Objaśniając)

Właśnie mamy z nim zabawę:

Jeśli się mieni Odys, niech wygra swą sprawę.

będą się bić w kulaki.

(Wskazuje Arnajosa)

Arnajos się boi.

Tylko patrz - jak z daleka, na uboczu stoi

i ogląda się wkoło.

(Do Arnajosa)

Zakład stawiam za cię:

Jeśli wygrasz, do ciebie będę mówić: "bracie".

Jeśli przegrasz - to przydam w pysk na strony obie.

(Wzgardliwie)

Tchórz jesteś - patrzcie - jak się po łbie skrobie.

EURYMACHOS

(wskazując Odysa)

(zastanowił się)

Podoba mi się zuch.

TELEMAK

(poza Eurymachem)

(chcąc przejść w środek koła)

Niechaj nań spojrzę.

ANTINOOS

(rozbawiony)

(zagradzając drogę Telemakowi)

(wskazuje Odysa z daleka)

Odys - wszak żywy Odys!-

(Wstrzymując Telemaka)

Nie bliżej - patrz z dala.

(Patrząc w Odysa)

(do Telemaka)

Patrz,

w ciebie wpija ślepie - nas ślepiem obala.

Zamknęliśmy tu koło - pozostaniem w kole.

Po wieczerzy jesteście - nim się pocznie taniec,

będzie bitka - a który zwycięży narwaniec,

wnijdzie w izbę zwycięzcą z wawrzynem na czole.

TELEMAK

Antinoju, uprzednie sprawiasz widowisko,

że się dwaj zmocują nędzarze.

Niechże ten, co mojego ojca wziął nazwisko,

być się godnym imienia pokaże.

Niechaj zwycięży sam - a podścielisko

złote, wezłowie złote sam podać mu każę,

iż gościem moim jest - jako wy goście.

ANTINOOS

Serce nic ci nie mówi?

TELEMAK

(mieni się)

O,serce dziś w nędzy.

Ojciec - mój ojciec - upodlon - z żebraki,

włóczęga! Ja bym zdolen w nim ojca widzieć

(wskazuje Odysa)

i weń uznałbym ojca - byle się tu jawił,

tu przed moimi oczyma - on jeden kochany,

choćby taki, jak w śpiewie pieśniarza przeklęty,

jeszcze dla mnie to ojciec i pan mój jest święty.

Nie szarpajcie mi serca - nie kpijcie we śmiechu.

Ojca będę czcił zawdy - w przekleństwie czy grzechu,

i ojca czekał zawdy - aż wróci - powróci

i was, zwycięski idąc - precz za dom wyrzuci.

ANTINOOS

(do Eurymacha)

Patrzaj się.

- Co Telemak?

- Jak się przeistoczył?

On na nas się porywa?

TELEMAK

Bo wy drwicie ze mnie.

ANTINOOS

A widno, że się dąszasz i dąszasz daremnie.

A jeśliśmy w gościnie - to gościny prawo!

Zdobyliśmy je sami - a kto prawo łamie,

ten panem być nie może tu - i Bogom kłamię.

Przeciw Bogom się rzucasz? Bogi się upomną.

Może to właśnie za tę myśl, tobie przypomną,

Odys do dom nie wrócił, że łamał gościny

prawa, srom w domy nosił i deptał świętości

cudze - nie uszanował nigdy nic w człowieku,

jedynie korzyść swoją brał - to Bóg go karze

i pewno za to, nie za co innego

Bóg ten Odysa precz wygnał z dziedziny.

A jeżeli syn na drogę wstępuje tę samą,

to tak skończy, jak Odys - precz - pod cudzą bramą!

Gdziekolwiek Odys jest - ten człek nie kłamie:

Dziś jest taki,

(wskazując Odysa)

kto prawo gościny połamie!

O ziemio.- jeszcze żywie w ludziach duch szlachetny,

który wie to i czuje, że praw ziemi wszędy

używać może każdy porówno i sytno,

jako że wszystkim jest, co bożym darem;

zaś nie wydzierstwem jest - w wesołej spójni

żyjąc, jako my żyjem w Odysowym dworze,

święci synowie Pana, Boga wesołego;-

jak ta krwi droga, droga zbójcza jego:

brać temu mienie, kogo pałą zmoże;

łupieżca i okrutnik, co ojca precz żenię!

Gdy jest w hańbie,

(wskazuje Odysa)

to hańba jego przeznaczenia.

(Do Telemaka)

Cóż zasępiłeś oczy i schyliłeś czoło?

TELEMAK

(patrzył w twarz Odysa)

(milczy chwilę)

(Patrząc w oczy Odysowi)

(do gachów)

Każę uprzątnąć izbę!

- Niech będzie wesoło!

AMFINOMOS

(lekceważąco)

A dziewczki każ przywołać!

MELANTIOS

Ja o tym pomyślę,

inom jeszcze ciekawy...

(Wskazuje zapasników).

TELEMAK

(pozwala Melantiosowi pozostać)

Sam po dziewczki wyślę.

Bawcie się.

(Odchodzi do dworca).

(Z dworca)

(wychodzą:)

SŁUDZY

(z luczywami zapalonymi)

ANTINOOS

(wesóło)

Będzie jasno!

AMFINOMOS

A! Będzie świątecznie!

ANTINOOS

(do Odysa i Arnajosa)

Zaczynajcie!

EURYMACHOS

(w kole gachów stojący; oglądając się)

Gdzie Medon?!

ANTINOOS

(rozbawiony)

(zachęcając Arnajosa)

Arnajos! Walecznie

AKT II

ŚWIETLICA W DWORCU ODYSOWYM

TELEMAK

(do Medona)

(wesóło)

Zawołaj mi tu dziewczki!

MEDON

(zachnął się)

Jaż mam dziewczki wołać?

TELEMAK

(drwiąco)

Każę ci.

MEDON

(dowcipnie)

Ale na co?

TELEMAK

(wskazując sprzęty)

Poodsuwać stoły,naczynie sprzątnąć,pomyć.

MEDON

(szyderczo)

A to co innego.

TELEMAK

(udając)

A tyś myślał -?

MEDON

(tknięty)

(zachowaniem Telemaka)

Myślałem - lecz cóż ci do tego?

(Wybiega po schodach na górę)

TELEMAK

(rozgląda się po izbie)

(rozweselony,

z błyskiem w oczach)

(i patrzy na zbroje)

(rozgląda się,

stojąc na środku izby)

Nie ma nikogo - ?

- Patrzę dobrze w izbie całej - ?

FEMIOS

(się chowa za stołami)

TELEMAK

(zwraca się na szmer)

DZIEWKI

(zbiegają z góry, ze schodów, na izbę).

MEDON

(za nimi zbiega ze schodów z góry)

(na izbę).

MELANTO

(podbiega ku Telemakowi)

(kpiąco,

wesoło)

Cóż to jasny pan każe?

(Zalotnie)

Całusa?

- Czy więcej?

TELEMAK

(ją odpycha)

MELANTO

(pobłażliwie)

Takiś ładny.

TELEMAK

(ostro)

Naczynia wziąć,

pomyć i stawiać:

MELANTO

(wół się zgina przed Telemakiem)

Dobrze, dobrze, gosposiu -

(Okręca się)

potem będą tany -

(Przystaje)

ino se wstęgi wpletę w warkocz.

(Zaplata wstęgi w warkocz)

Jak człowiek pijany

będzie potem, to nie wie nic, co się z nim dzieje.

(Do dziewczek, które sprzątają)

Dacie se radę same?

(Chwyta Telemaka)

Pokąd nie zadnieje,

będziemy tu hulali.

(Okręca się w kółko)

(pociągając Telemaka).

FEMIOS

(który się był wysunął z kąta)

(ciągnie za rękaw Medona)

(i wskazuje na Telemaka)

(i na czoło swoje,

i kreci kółko na czole)

(cicho:)

On coś tego - ?

MEDON

(odpowiadając)

(do Femiosa, cicho)

Coś tego nie bardzo.

FEMIOS

(do Medona)

(półgłosem)

Nie tylko już gachowie - i dziewczki się hardzą.

Nie ma pana.- Cóż takie chuchro - ?

(Wskazuje Telemaka).

TELEMAK

(nagle)

(patrząc na ściany zawieszzone zbrojami)

(wola)

A to wstyd!

Obrzydłość!

(Wskazując zbroje i broń na ścianach)

Zabierzcie mi ze ściany te jakieś zbroiska!

Wszystko rdzewieje w dymie i dymem zachodzi

od czadu i od sadzy. Paskudne! Szczadzone!

Jakże tu godnych gości sprosić?! Nie pomyśli

nikt o tym! Któż to sprzętów w domie dozoruje?!

Widno, że nic nie myśli i wszystko próżnuje!

Zabrać to i oczyścić!

(Do dziewcząt)

Dziewczęta! Tej chwili

zdzierać mi ze ścian wszystko! Wnieść do tej komory!

(Wskazuje komorę)

A to wstyd! Nuże prędzej!

FEMIOS

(do Medona)

(wskazując Telemaka)

(robi kółko na czole;)

(szepcem)

On coś tak!?

MEDON

(zamyślony)

(pokręcając głową)

(do Femiosa,

patrząc za Telemakiem)

Coś skory!?

FEMIOS

(szepcem, do Medona)

Coś się tutaj uśmiechał do siebie - bom dojrzał;

bom zza stołu na niego, skryty - zrazu pojrzał

i widzę...

MEDON

(zamyślony)

Tak?

(Nagle)

A nie wiesz,

co się tam w okolu

stało? To idź się przypatrz.

FEMIOS

At, głupstwo.- Na polu

na miedzy ponoś znaleziono trupa.

Melantios mi to mówił;- i kamieni kupa

leżała dookoła.- Psy go tam już szarpią.

MEDON

(zdziwiony)

Za okolem?

Na polu?-

(Objaśniając Femiosa)

W podwórzu trup drugi

i - jakiś człowiek obcy - zbój - czyli przybłąda

mocuje się z Arnajem!

FEMIOS

(w zdziwieniu)

Kto?!

MEDON

(wskazując ku podwórzu)

Wszyscy się gapią.

FEMIOS

Czekaj no, to coś znaczy!-

(Nagle)

(patrzy, co dziewczki czynią)

(ukazując je, do Medona)

Patrz, co one robią!?

DZIEWKI

(pod dozorem Telemaka)

(za jego wskazówkami)

(zdjęły były ze ścian)

(pancerze, miecze, dziryty)

(tarcze i wszelką bron)

(i znosiły do komory)

(składając wszystko w komorze).

MEDON

(patrząc)

(obojętnie)

Zdjęły zbroje i miecze

FEMIOS

(znacząco)

I są - puste ściany - -

MEDON

(nie rozumiejąc)

Ano puste .

- - -

MELANTO

(która jest blisko Medona)

(i postyszała)

(zwraca się do Medona)

Bo tu za chwilę będą tany.

MEDON

(naraż)

(znów stal się zamyślony)

(patrzy w Telemaka)

FEMIOS

(zamyślony}

(patrzy w Telemaka)

TELEMAK

(sposrzedł, to)

(i ze swego miejsca na srodku sali)

(mowi do Medona i Femiosa)

(wskazujac sciany puste)

Czy tak nie - ladniej - ?

-Przeciez tak przystojnie!

Jeśli się gości ma, to - po cóż zbrojnie?

FEMIOS

(znaczaco)

(do Telemaka)

Jeżeli gości - to bezbronnych raczej.

TELEMAK

(wskazujac sciany)

(do Femiosa i Medona)

Źle to było - a teraz jest jakoś - - -

FEMIOS

(znacząco)

(do Telemaka)

Inaczej.

TELEMAK

(szybko,bystro)

(ku Femiosowi i Medonowi)

Rozumiecie?

(Nagle się zwraca)

(do dziewczek)

(ostro)

Pod ściany stoły tu przystawić!

(Wskazuje).

MEDON

To się zastawi wyjście...

(Bierze stół)

(do Femiosa)

Chyć no, Femios, stary!

TELEMAK

Rozumiecie.-

MELANTO

(obserwuje ich.)

(przestaje się śmiać)

(zakręciła się na izbie)

(biegnie po schodach na górę)

MEDON

Gdzie idziesz?

MELANTO

(nie zatrzymując się)

Po grzebień kościany.

MEDON

(ostro)

Stój!

MELANTO

(zatrzymuje się)

MEDON

Wróć się.

MELANTO

(wraca się ze schodów)

Hola!

hej!

Narobię krzyku -

TELEMAK

(bierze ją za rękę)

Będę z tobą tańczył.

-Idź, sproś tu ze dwora,

niech już wejdą.

MELANTO

(nie wiedząc)

Co!?

A to...?

TELEMAK

Nie chcę, żeby matka

wiedziała, że tu jestem i razem się bawię.

Będę się bawił - z tobą.

MELANTO

(we drzwiach,

całuje go w rękę)

(przedrzeźniając)

Coć bardzo łaskawie?

Trzeba co prędzej kazać pomyć powijaki,

skoroś się z nich odwinął;-

(Pokazuje ręką wzrost dziecka)

dotąd byłeś taki.

(Śmieje się)

(wybiega na podwórze)

(we drzwiach)

(uderza o wchodzącego Antinoosa).

ANTINOOS

A to co!? Prosto w moje objęcia?

(Patrzy jej w twarz i poznaje)

Nie moja.

(Do Eurymacha)

Bierz no sobie, co twoje.

EURYMACHOS

(wyciąga ręce ku Melanto)

ANTINOOS

Albo wiesz,co myślę:

skoro wpadła mi w ręce dziś - to mnie się patrzy,

to i dziś będzie moja - a ty odmień sobie.

EURYMACHOS

Żartuj!- żartuj -nie myślę ustępować tobie.

ANTINOOS

No no,i czymżeś pierwszy?

AMFINOMOS

(poza nimi)

Nie stójcie na progu.

Dalej na izbę!

ZALOTNICZY

(wchodzą na izbę).

EURYMACHOS

(do Antinoosa)

Cóż ze mną się wadzisz?

Chcesz wiedzieć, w czym-em pierwszy, mogę się
spróbować.

ANTINOOS

No, rad bym wiedzieć w czym?

EURYMACHOS

- Czego brak tobie.

(Pokazuje na czoło).

FEMIOS

Rozumu!

ANTINOOS

Psie, zapłacisz!

(Zamierza się na Femiosa).

EURYMACHOS

Ot, właśnie.

(Chwyta go za rękę)

(ciągnie w pusty kąt izby).

ANTINOOS

Łotrze!

EURYMACHOS

(szepcem)

Chcę powiedzieć,

(mocując się z Antinoosem)

byś na baczości miał się - i broń w ręku.

ANTINOOS

(udając, że się z nim mocuje)

Patrz, nie ma w izbie broni.

EURYMACHOS

(szepcem)

Telemak coś knuje.

MEDON

(do Telemaka)

Co oni szepcą?

TELEMAK

(do Medona)

Oni się nie biją.

EURYMACHOS

(woła)

Medonie, hej - cóż taki - porządek robicie?

Gdzież są stare rupiecie te, co na tej ścianie

zawieszane tu były?

MEDON

Są wzięte w komorę.

TELEMAK

Brud i szkarada wszelkie poniszczyła spiżę.

Trzeba je będzie czyścić.

ANTINOOS

Dajcie mi broń moja.

TELEMAK

Widzisz,

żem ja bez ostrza, siekiery ni kija.

I cóż ci tak o zbroję naraz się dobija?

O cóż wam poszło?- Czy do waszej kłótni?

ANTINOOS

A choćby i do kłótni -

EURYMACHOS

(stoi na środku zamyślony)

ANTINOOS

Gdzież jest ten wybraniec?

Przepowiadałeś jemu i on wziął Arnaja.

EURYMACHOS

Arnaja wziął -

ANTINOOS

Położył!i za trzecim razem!

EURYMACHOS

Niechże wnijdzie.- Ciekawy jestem, jak przy winie

rozgada się przy stole?

ANTINOOS

(idzie ku drzwiom)

(daje znak)

EURYMACHOS

Cóż stoły przy ścienie

pod same drzwi zsunięto?

(Do sług)

Hej, rozsuńcie stoły.

SŁUDZY

(wysuwają stoły na środek izby)

ANTINOOS

(wraca)

(za nim wchodzi:)

(Odys, Arnajos, Melantios, Melanto, dziewczki).

EURYMACHOS

(siadając pode drzwiami na lawie za stołem)

Ja tu siądę i wino będę lał z krużów do czarek.

ANTINOOS

(do Arnajosa,

wskazując Odysa)

A ty mu wieniec sam włóż na łeb brudny.

ARNAJOS

Może mi złamał krzyże?- Nie udźwignę ręki.

ANTINOOS

(zdejmuje swój wieniec)

Masz tu wieniec.

(Podaje Arnajowi).

ARNAJOS

(bierze wieniec)

(do Odysa)

No, pochyl się - wysoko głowa.

PENELOPE

(pojawia się na schodach)

(które wiodą z górnych izb na wielką świetlicę)

MEDON

Pani!

TELEMAK

Matka.

PENELOPE

(zstępuje).

FEMIOS

Królowa.

ZALOTNICZY

Królowa, królowa!

ODYS

(który stoi na środku izby)

(wyrywa z rąk Arnaja wieniec)

(kładzie sobie wieniec na głowę).

PENELOPE

(zstępuje do połowy schodów)

(przystaje)

WSZYSCY

(uciszają się)

(pochylają głowy)

ODYS

(wśród wszystkich do pasa zgiętych)

(stoi sam jeden z podniesioną głową)

(wyprostował się)

(patrzy w żonę).

PENELOPE

(przez tę chwilę,

gdy wszyscy schyleni)

(oburącz podnosi zasłony,co twarz jej przysłania)

(rozgląda się po sali)

(patrzy w Odysa)

(poznaje)

(opuszcza na twarz zasłonę)

Wznieście głowy - -

WSZYSCY

(podnoszą głowy)

PENELOPE

Cóż wrzawą pełnicie mój dworzec?

Kłótnia?- Możecie z kłótnią wyjść tam na podworzec,

a mnie tu trochę ciszy ostawić spragnionej.

Zalecanki te wasze rada bym zakończyć.

To mówię: że mi żaden z was nie przyda żony

imienia; - to wiem święcie, tom postanowiła:

więc mąż mój będzie ten, którego siła

podjąć może siłę mojego małżonka.

AMFINOMOS

Jakieś nowe wykręty.

ANTINOOS

Widzieliśmy przedzę.

Znamy zamysły wasze - i to lepiej wiemy,

żeś jest pani kobietą, a nie mężem w domu

i że jeśli być kiedy ma, by tu rządono,

to kobietę do innych przeznaczeń stworzono.

PENELOPE

Piękny ty! - O zaprawdę - piękny.- Jesteś mężem?

Potrafiłbyś zaważyć ludom tak orężem,

Jak Odys? - Czyli bronie udźwigniesz Odysa?

ANTINOOS

A chcesz twego Odysa?- to ot,masz go tutaj.

Ot,tu stoi przed tobą - Odys!

(Wskazuje Odysa)

Twój - ladaco!

PENELOPE

Chamie! - Milcz.- Za gościnę moją tak mi płacą.

ANTINOOS

Mnie już nie chcesz?Skąd wiedzieć,któregoś znów

wzięła?

TELEMAK

(do Antinoja)

Kłamiesz!

Pusty pachołku.

EURYMACHOS

Słusznie powiedziane.

Pijany był, nie dojrzał pewnie, kto go tulił.

ANTINOOS

Waruj tam, ty - coś jak tchórz za stół się wtulił.

EURYMACHOS

(wstaje)

ANTINOOS

Niedoczekanie twoje - ja pierwsze mam prawo.

Kto się ogłosi za mną?- do mnie,moi!

EURYMACHOS

Jakie prawo!?- Mam prawo większe jak ty może.

Wiadomo jaki jesteś - pustak.-

ANTINOOS

Kto mnie zmoże?!

Patrzaj, ilu jest za mną.

EURYMACHOS

Kto ze mną, tu do mnie!-

Zaraz się to pokaże - chwalisz się nadmiernie.

Niewiele jesteś wart.-

ANTINOOS

(rzuca stołkiem)

(w Eurymachosa)

Masz twe zasługi.

Ci z tobą, to nie pany równe, ale sługi.

Hej, do mnie - wy, co ze mną - wymięciem te śmiecie.

EURYMACHOS

Trzymać się ze mną, moi - równych nas znajdziecie.

Zebrać stołki do środka, ławy poprzek stawić.

ANTINOOS

Hej, gdy chcecie zabawy - będziemy się bawić.

PENELOPE

Stójcie!-

EURYMACHOS

Królowa mówi!

MEDON

Hej!

PENELOPE

Stójcie, mężowie -

WSZYSCY

(zatrzymują się)

(milkną)

PENELOPE

Pochylcie głowy w pożegnanie ze mną.

Oślony mej uchylę, noc tę błogosławiąc.

Bogów wzywałam dzisiaj w pomoc mojej sławie

i rzekę, co wyrocznia snu i rozum każe:

oto Los wasz na jednym czynie tym zaważę,

i niech się swary skończą - w Imię Boże.

Ten zawładnie, co innych w mych oczach przemoże;

ten zawładnie, któremu moc da Boża ręka,

moc rozumu i siły. - Władza zwie się męka.

Zwycięzca wtedy uzna mnie za zwyciężoną,

gdy sam czynem dowiedzie wagi swojej męża:

że się odważy wybrać Dolę przeznaczoną,

że ten jest, kto ostatni rywalów zwycięża.

WSZYSCY

(pochylają głowy)

ODYS

(wśród wszystkich do pasa zgiętych)

(stoi sam jeden z podniesioną głową)

(rozpościera ręce i jakby)

(łukiem się zmierzał).

PENELOPE

(pochyla głowę)

(na znak przyzwolenia)

(zwraca się)

(wstępuje po schodach)

(na gore)

MELANTIOS

(do Melanto)

Uważałaś,

jak cień się przemknął po podłodze.

Ten wałęs dawał jakiś znak.-

MELANTO

(szepciem do Melantiosa)

Tam są w komorze

ostrza i bronie.- Zaraz idź w podwórze.

MELANTIOS

Ty mi je podasz oknem.

WSZYSCY

(podnoszą głowy)

MELANTO

(do Antinoosa)

Panie, tu się coś święci.

EURYMACHOS

(do Antinoosa)

Puść ją raz, mówiłem.

ANTINOOS

(do Melanio)

Co ty mówisz?

Co?

(Nachyla się nad nią)

(ujmując wódt)

MELANTO

(szepciem)

Knują!

ANTINOOS

Kto?!

MELANTO

(szepcem)

Idę po miecze,

(Odbiega ku drzwiom komory)

EURYMACHOS

Chciałbym wiedzieć, co panna jemu w ucho rzecze?

(Zatrzymuje ją)

(sadza na kolanach)

Tu siedź!

ANTINOOS

Co!Co to znaczy!

(patrzy po sali).

EURYMACHOS

(trzyma Melanto)

Nie pójdziesz ni krokiem.

MEDON

(wyszedł za Melantiose)

MELANTO

(szepce Eurymachosowi)

Knują na was - lecz nie wiem co - chcę iść po noże.

PENELOPE

(pojawia się na schodach)

(z łukiem w ręku)

EURYKLEA

(niesie za nią kołczan)

ANTINOOS

Patrzajcie tam, Diana!

WSZYSCY

Diana! Diana!

PENELOPE

(wyciąga ręką z łukiem)

MELANTO

(która chciała biec do komory)

(musi się zatrzymać nieruchomo)

(zagrodzona jest jednak stołem)

(że nikt inny dojść do drzwi tych od komory)

(nie może)

(a bliżej stoi:)

EURYMACHOS

Łuk Euryta!

PENELOPE

Do jutra do rana

daję wam czas.- Kto przygnie łuk siłą,

założy bełt: i grotem pierścienie przerzuci,

ten mąż mój. Czekać nie chcę, czyli Odys wróci.

Ten jest łuk Euryta sławny, Ifitosa,

Eurytowego syna, dar dla Odyseja,

gdy był ongi w gościnie aż w Lacedemonie.

Łuk ten jest to Apolla dar - nienadaremny.

Dar to jest przyjacielski, bogów dar najszczęśliwszy;

kość niezgody, rzucona w twarz ludzkiej obłudzie;

zeń idą męża czynu, w nim padają ludzie!

ANTINOOS

Komuż chcesz łuk powierzyć?

PENELOPE

(do Euryklei)

Zesyp tutaj groty na pomost.-

(Ku izbie)

Przy mnie stanie ten - kto łuk chce mieć.

ANTINOOS

Daj mi łuk.

AMFINOMOS

Chcesz brać pierwszy?

ANTINOOS

Bierz pierwszy,gdy wola.

AMFINOMOS

Ustępuję,bierz pierwszy -

AGELAOS

To ja pierwszy biorę.

AMFINOMOS

Jak widzę - to królowa pod jutrzeńszą porę

tę samą - mężów zyska tyłu, co nas liczy.

Widno, że miał jednego, wszystkich sobie życzy.

EURYMACHOS

Zmilkłbyś lepiej - niż rzec obraźliwie.

Niewart jesteś ubiegać się -

ANTINOOS

(widząc,

że Eurymachos może łuk wziąć)

(wstępuje na stopnie schodów)

(staje na pomoście)

PENELOPE

(podaje mu łuk)

ANTINOOS

(chce łuk wziąć do ręki)

EURYMACHOS

Jakim prawem on pierwszy bierze łuk przed nami?

Czyli sama wskazujesz, kogo chcesz wybierać?

Wymień więc raczej sama.-

AGELAOS

Tak, sama wybieraj.

ANTINOOS

Mogłeś wziąć - nie broniłem; teraz się nie spieraj,

skorom ja stanął pierwszy.

EURYMACHOS

Teraz się nie zgodzę,

w tym już widzę pierwszeństwo bezsprzeczne i chytre.

W tym wola jest już twoja, nie Losu trafunek.

Los ma być, los niech będzie.

ANTINOOS

Sam przyznajesz słowy,

żeś teraz poznał jasno tu w oczach królowej,

żem stanąwszy po boku jej przerósł nad ciebie

i żem jest wśród was pierwszy -

EURYMACHOS

Ze słów twoich widzę,

że w siebie zapatrzoney - widzisz tylko siebie.

Patrzcie oto pustaka - jak się dmie na króla,

patrzcie go, Antinoja, śmieście mu się w lica;

gach różany - co każda rządzi nim spódnica;-

chłystek;-

ZALOTNICZY

(śmieją się)

ANTINOOS

(do Penelopy)

Pora, bym odrzekł, jak przystało, czynem.

Daj łuk.-

PENELOPE

(podaje łuk)

AGELAOS

(przerażony)

Do nas chce mierzyć!

ANTINOOS

(naciąga łuk)

PENELOPE

(podaje grot)

EURYMACHOS

(strwożony)

Łuk jemu odebrać!

We mnie ostrze kieruje!

(Rzuca się na Antinoosa)

Podły -

AGELAOS

Łuk połamać!

ZALOTNICZY

(chwytają Antinoosa)

(chwytają Eurymachosa)

(rozdzielają ich)

PENELOPE

(patrzy ze swego miejsca)

EURYKLEA

(podnosi łuk ze ziemi)

(gdzie był upadł)

ARNAJOS

Łuk połamać!

ZALOTNICZY

Łuk połamać!

ANTINOOS

Podstęp! Wykręt lisi!

ZALOTNICZY

Wykręty.-

EURYMACHOS

Namówiła się z synem!

MELANTO

(się skrada ku drzwiom komory)

MEDON

(zatrzaskuje drzwi od zewnątrz Świetlicy od podwórza)

(krzyczy za drzwiami)

Złodzieje!

Złodzieje w domu!

EURYMACHOS

Co to?

MELANTO

(wpada do komory)

MELANTIOS

(w podwórzu)

Alratunku!

ANTINOOS

Melantios!- To on krzyczy.

ARNAJOS

Drzwi rygłem zaparte.

Ktoś drzwi zaparł!-

ANTINOOS

Co znaczy?

EURYMACHOS

Chwyćcie Telemaka!

On jest w znowie z Medonem.- Chwyćcie go!

ZALOTNICY

(chwytają Telemaka)

Powiązcie!

MELANTO

(wybiega z komory)

(niosąc bron)

Macie broń!

- Wiecej brat mój z pola wam przyniesie.

EURYMACHOS

(biorąc miecz)

Brat twój zabit!

ANTINOOS

(do Eurymachosa)

Poznaję cię, zbóju

Mnie to chcecie usidlić podstępными słowy,

żem bez broni - gdy ty masz miecz!-

(Chwyta stółek)

To jawna zdrada!

Na mnie to chcesz nastawać!

(Rzuca stoikiem)

Masz hola! Po miecze!

GACHOWIE

(rzucają się na Eurymachosa)

EURYMACHOS

Zdrada! - Wy zaślepieni! -Co wy chcecie czynić!?

ANTINOOS

To zbrodnia! To on dla się pozyskał dziewczynę

i ostrą broń ma w ręku;- by krwi mojej toczyć.

Niedoczekanie.-

EURYMACHOS

(broniąc się)

Głupcze!

- Sam w krwi mej chcesz broczyć!

Znam cię i wiem - że jestem dla ciebie zawadą.

Czas, bym z tobą zakończył.-

ODYS

(biegnie)

(staje na pomoście)

(chwytając łuk)

(przygina)

(nastawia belt)

(kieruje w Antinoosa)

ANTINOOS

(upadając)

Grot!

Rana!

-Okropna.

EURYMACHOS

(biegnie na Odysa)

FEMIOS

(podstawia mu nogę)

EURYMACHOS

(się zatacza)

(lecz w tejże chwili się zrywa)

ODYS

(grot weń ciska)

EURYMACHOS

(pada)

AMFINOMOS

(chwytą miecz)

(który upadł z ręki Eurymacha)

ZALOTNICZY

(zasłaniają się stołkami)

(i stołami)

FEMIOS

(mocuje się z Melanto)

(która chce znowu wbiec do komory)

TELEMAK

(leży spętany na ziemi)

ARNAJOS

(rozcina mu więzy)

ODYS

(kładzie trupem Agelaosa).

TELEMAK

(zabija stołkiem Amfinomosa z tyłu)

(biegnie i staje przy ojcu)

PENELOPE

(podaje mu włócznia drugą)

TELEMAK

(chwytą włócznię)

ZALOTNICZY

(zbliżają się ku pomostowi)

(osłonięci stołkami)

MELANTO

(upada)

FEMIOS

(wpada do komory)

(rygluje drzwi za sobą od wewnątrz)

MELANTO

(się dźwiga)

(wylazi na stół)

(i żar łuczywa ciska w Penelope)

PENELOPE

(ucieka na górę)

KTESIPPOS

Odysie! Tyżeś jest?! Królowo! Poddajem się mocy!

Litości! - nie chciej wszystkich straszliwie mordować.

ODYS

Chceszli wiedzieć, jak Odys umie się litować?

(Zmierza się grotem w Ktesipposa).

KTESIPPOS

(się uchyla)

(grot Odysów chybia)

MEDON

(otwiera drzwi od zewnątrz,

od podwórza)

KTESIPPOS

(rzuca się ku drzwiom)

MELANTO

(żar drugi chwyta i ciska)

(światło zgasza)

ODYS

(grotem rani Ktesippa z tyłu pode drzwiami).

KTESIPPOS

(powala się u drzwi)

MEDON

Hola?- Laertes idzie - ustąpcie!Laertes!

ODYS

Ojciec mój!

ZALOTNICZY

(tworzą zbitą masę u drzwi)

LAERTES

(za drzwiami)

Zgodę niosę - Puście!

(Pchają się do drzwi ze stron obu)

ODYS

(rani grotami zalotników).

KILKU ZALOTNIKÓW

(pada u drzwi)

(tworząc zamęt)

Cios - cios - rana!

LAERTES

(wchodzi)

Kto się tu rządzi?!

- rzeź, krew ciecze strugą.

Idźcie pod mą osłoną!- W pokoju.

(Do Odysa)

Tyranie!

ODYS

Ha!- - -

(Otwiera oczy, jakby przejrzał nagle)

Ha!- - A!-

(Uderza się w głowę)

Precz te myśli -

(Odrzuca łuk)

(zstępuje z pomostu).

MELANTO

(ucieka)

ZALOTNICY

(oddalają się)

FEMIOS

(wychodzi z kryjówki)

ODYS

(na środku izby)

(zatacza się)

(wali się do nóg ojca)

Ojcze - ja w grzechu poczęt - ja w grzechu rodzony,

na świat szedłem z przekleństwem. Bodajś mnie był ubił,

małe chłopię. - Ja w myśli tutaj mam zmij gniazdo.

Tu w myśli - patrzaj: tutaj - to dar boży.

To oni, ojcze - przekleństwo mi każą

pełnić - to oni mię tą siłą darzą -

że ja przez podłość idę - z jasną twarzą.

Ta moc od Boga jest. - - -

(Tarza się u stóp Laertesa)

(całuje jego stopy)

Ojcze - przebaczaj.

Ja - śmierć twą myślał - przed laty - uciekłem -

pamiętaj, ojcze - ja uciekłem wtedy -

i com miał czynić w domu zło - niosłem we światy,

aż mnie przekleństwo ludzi - tu przyniosło -

i Los - ratował - z fal - ognia - i miecza -

bym znał - co może znać - hańba człowiecza.

Ojcze mój - myśl się mąci.-

(Wskazuje czoło)

O, tu - w mojej głowie...

(Omdlewa)

Pić mi dajcie -

TELEMAK

(podaje mu pić)

ODYS

(odtrąca czarę)

Nie - -

(Ku ojcu)

Li-toś-ci w Sło-wie!

(Upada)

LAERTES

(kładzie mu rękę na czoło)

ODYS

(wstaje)

(słania się)

(porywa ze stołu czarę)

(wypija)

(patrzy błędno po izbie)

(marszczy brwi surowo)

(widać,

że zbiera myśli)

(śmieje się)

(zatacza się)

LAERTES i TELEMAK

(podtrzymują go).

ODYS

Nie budźcie jej -

(Wskazując ku górze)

W śmiertelnym śnie uśpiona leży.

(Całą siłą zatrzymując przy sobie Laertesa i Telemaka)

Słyszycie? Tam król Mentos spieszy do grabieży.

(Nagle)

(wrywa się im)

(odpycha ich od siebie gwałtownie)

(patrzy w ojca)

(już ma się rzucić ku niemu w nienawiści)

(gdy nagle się pochyła)

(oburącz twarz silnie dłońmi zasłania)

(ucieka i przepada w podwórzu).

AKT III

SKALNE PUSTKOWIE NAD MORZEM

ODYS

(czołga się wśród urwisk i przepaści)

(czepia się krzewów i wykrotnych gałęzi)

(zbiega na dół na piaszczystą lawę)

Tu mnie nie znajdzie nikt.-

Ha,myśl - moja żyje -

przeklęta myśl.-

Wiew śmierci w powietrzu - pustkowie.

(Wicher).

GŁOSY

Tędy!Tędy!

ODYS

(ogląda się)

Ktoś woła - ?

GŁOSY

Tędy!

tędy!-

ODYS

(rozgląda się)

(dygoce)

Mrowie...

Wiatr hula, fala łyska się w mrocznej otchłani.

(Nawołuje)

Hej!

GŁOSY

(we wichrze)

Tędy!tędy!-

ODYS

Wołanie to czyje!?

GŁOSY

(we wichrze)

Człowiek przystępu broni.

GŁOS ROZKAZUJĄCY

Ścigaj!

(Wicher przycisza się)

ODYS

(patrząc ku piaskom wybrzeża)

Co to?- Ludzie

na brzegu - okręt!- Czeka tu w przystani?

Na kogo?- -

(Nawołuje)

Hej!

(Milczenie)

Zamilkli -

(Patrzy z ręką przy oczach)

Okręt stoi pusty.

Śpią przy wiosłach - ?

(Wola)

Hej!- kto wy!?

(Milczenie)

Cisza -

(Podchodzi parę kroków ku brzegowi)

(cofa się w przerażeniu)

Straszna zjawia.

(Upada na skały)

(trzęsie się)

(wicher się zrywa)

Piekielna łódź - bez steru - bez wiosł - milcząca.-

(Nasłuchuje za świstem wichru)

Dźwięk dziwnej pieśni - słyszany;-

(Wiatr gwałtowny)

Syreny!

(Drży)

(zasłania uszy dłońmi)

Syreny - -wabią mnie - tam mnie rozszarpia...

HARPIJA

(polatuje nad skalą)

(przysiada nad urwiskiem)

(patrzy w Odysa)

ODYS

Kto tu jest!?- - Ty skrzydłami kryjesz twarz

człowieczą -?

(Poznaje)

(krzyczy)

(zasłania oczy)

Harpija!

Ja nie zabiłem ojca - nie!- Precz - litości.

(Kłęka)

(wicher).

HARPIJA

(czołga się po skałach)

ODYS

(patrzy za nią)

HARPIJA

(przepada w skałach)

(wicher)

ODYS

Przepadła w czeluść skał.

(Zmiata ręką czerepy)

Szcąty - ludzkie kości.-

(W myślach)

W ojczyźnie własnej odnalazłem piekło.

Zaszedłem w cmentarz - grabarz. Ścierwem cuchnie.

Wicher hula - pustkowie - wicher w puszczy głuchnie.

Morze przede mną - dal - i myśl niezbyta.

Żyję; zabiłem wszystko - wszystko odepchnąłem;

co było szczęściem kłamanym, uciekło.

Nic, nic poza mną;- nic - nic - nic przede mną:

Noc wieczną pustką i ciemną.

Jedyna myśl - myśl - - boskie wiano.

Bodaj mi nigdy żyć nie było dano.

(Zamyśla się)

(wicher).

KALIPSO

(wśród skał i wykrotów)

(ruchem rąk zataczając wielkie kręgi)

(zda się jakby snuć i dziergać nici barwne).

ODYS

Hej, zwodnico.- - - Czy tylko ino przywidzenie?

KALIPSO

(wabi Odysa ku sobie)

(schodzi po skalach)

ODYS

(patrzy w nią)

(idzie za nią)

(schodzi po skałach)

KALIPSO

(przepada)

ODYS

(zatrzymuje się)

Widziało - - tu do fali wiedzie mnie - ku sobie.

Zniknęła.- Przywidzenie to.- - Puste wybrzeże.

Łodzi nie ma.- Powietrza wiew zimny.- Pustkowie.

Pustkowie.- To ojczyste wybrzeże Ithaki:

rozpoznaję te skały - skłon góry - te krzaki

kolące;- tymi chłopiec przebiegałem szlaki,

goniąc ptactwo. Hej,lecą tam mewy morzami:

ptactwo młodości mej - -

(Wpatruje się)

nie - nie ma nic - przepadły.

Czyli oczy mi kłamią, czyli zaszły łzami?

(Przeciera oczy)

Widziałem, że leciały nad fal czarne tonie.-

(Śmieje się)

Przywidzenie.-

(Przypominając)

Ich skrzydła lśnią białe...

Czyli mnie kto otoczył i oplótł widziadły?

(Daleko na morzu łąska się)

(za kresem morza otwiera się przez chwilę jasna przestrzeń)

Co to?! - Daleka łąska błyskawica!

(Zapatrzony w światło)

Tam!- tam!

(Krzyczy)

Tam jest Ithaka!

(Krzyczy)

Tam!kres i granica!

Tam - jest ojczyzna moja - tam dziecko i żona -

tam mój ojciec - tam moja - - pieśń życia

(biegnie)

(leci ku morzu)

skończona!

(Brodzi przez wodę)

(łyska się znowu)

(otwiera się jasna przestrzeń).

SYRENY

(na brzegu siedzą)

1. Pieśń żywota twego,

bohaterze,

pieśń żywota nucę.

Pieśń wieczystą wydzwaniam na lirze,

w pieśni żywot wrócę.

2. Nieśmiertelny zadzwieczysz na lirze,

ciało twoje przeleję na spiżę,

pieśń żywota wichrami poniosę.

3. Pieśń wichrami poniosę na światy,

pieśń wichrami poniosę na morza,

pieśń żywota twego, bohaterze,

pieśń wieczystą - - -

(Głosy ich giną we wicherze).

ODYS

(zatrzymał się wśród fal)

Syreny - Wyspa dziewczek to tych,-czarownice

tam siedzące na brzegu - ostre u nich szpony -

Wabią - -

(Ucieka głębiej w morze).

SYRENY

Nikt żywy w kraj młodości raz drugi nie wraca

Młodość, raz JUŻ miniona, minęła niezwrotne

Nowe rozpoczniesz życie - nowa czeka--ć praca:

życie nowe, wznawiane życie - wielokrotnie.

Świat inny, w którym będziesz - co JUŻ cię otacza,

zmienion jest w twoich oczach myśli twoich zmianą

Był duszy nieśmiertelny - zaś dola tułacza

widzi wszędy daremno ojczyznę kochaną

We snach ją widzisz jeno, w sennym przypomnieniu,

gdy nie ma JUŻ jej dla cię w prawdzie i sumieniu.

Ojczyznę miałeś w sercu - dziś masz ją w pragnieniu,

dziś tęsknisz jeno do niej - cień - tęsknisz po cieniu.

Dalej i dalej - płyn z falą -

ODYS

(wśród fal)

Wołają mnie - wołają - skarżą się i żalą,

nawołują.- Ach, oczy! - Stawcie mi przytomnie!

Przed oczy moje przyjdź - przyjdź, duszo, do mnie!

Młodości, kwiecie, wiosno, potęgu uroku,

młodości - wróć - wróć do mnie, nie zgasaj w lat mroku

SYRENY

Idziesz przez świat i światu dajesz kształt przez twoje
czyny.

Spójrz w świat, we świata kształt, a ujrzysz twoje winy.

Kędyś ty posiał fałsz i fałszem zdobył sławę,

tam. najdziesz kłamstwa cześć i imię w czci plugawe.

Kędyś ty zebrał czci i zyskał przebaczenie,

tam znajdziesz gruz i rum, czcicieli twych zniszczenie

Za tobą goni jęk i klątwa goni, ściga;

tyś mocen jest jak Bóg, co świat na barkach dźwiga.

Dalej, hej, dalej - myśl nowa - byt nowy -

hej, morze przed tobą - wód tonie.

W błakaniu bez kresu - twój los - twe okowy,

myśl śmigła twój oręż i bronie

ODYS

(wśród fal)

Wabią

(Ucieka głębiej w morze)

SYRENY

Pieśń żywota twego, bohaterze,

pieśń żywota wydzwaniam na lirze...

(Na wichrze giną ich glosy).

ODYS

(zatrzymuje się wśród fal)

Kędyż Ithaka - ?

Czyli ku me płynąć?

Ku niej - mojej ojczyźnie -

(Patrzy ku Syrenom.)

Jak zwodnice minąć?

(Stojąc wśród fal)

(z ręką na oczach)

(wpatruje się w brzeg)

SYRENY

(znikają)

(wicher)

ODYS

Czyli to jest Ithaka?- - Pustkowie - brzeg pusty.

Nie masz tych, co kłamaną pieśń śpiewały usta

Nie masz nikogo - Jeszcze nie był wrócił:

wrócić mam do ojczyzny, dawnom ją był rzucił.

Wrócić mam - Tak, powrócić mam dopiero teraz

Spokój w domu - spokojność - i skon upragniony

w chacie mej, w mym domostwie, ojca, syna, żony

Nie widziałem ich dawno - Nigdy - - Widzieć muszę!

Zobaczę - JUŻ widokiem ich odzyszczę duszę -

odzyszczę, com utracił - hańbę duszy zmyję.

Nie żyłem dotąd wcale - w domu mym odżyję.

(Zbliża się ku brzegowi)

To jest tu - Tak, poznaję - rozpoznaję teraz

ten kłęb skał, kędy chłopiec wybiegałem nieraz

na szczyt - i myśl bawiłem i wzrok wirem fali,

co tam skłębiona bije pianą - -

(Wicher)

(zatrzymuje się zaniepokojony)

(słucha)

Ktoś się żali -?

(Nadstuchuje)

(wicher)

Żali się - na mnie - Słyszę to wyraźnie

Ktoś me imię wymówił? Czyli krzywdę komu

zrobiłem? Kto - co skarży się aż tu do domu?

Ja nie pamiętam nic - Źle co czyniłem?

Pieśni o mnie śpiewają; nie znam, nic nie pomnę

Jestem u brzegów moich, brzegi mam przytomne,

ojczyste moje skały, mój kraj! - Kto się skarży?

(Wicher)

(ostro:)

Kto się skarży?- I czego chce? - Przeklęta skargo!

Zmilknij! - Nie ja! - Nie winien ja twojego skonu.

Wichry śpiewają pieśni.- Pożar Ilijomu!

A!Biegnie ku mnie pochodnia płomienia.

Polikseno, któż ciebie w słup ognia przemienia?

Stoj! - Tam twoi rodzice, związani w powrozy,

leżą u stop ołtarza. Ha, już ich dosięga

chyża dłoń Dyjomedea Cedrowe podwoje

liżą prędkie ogniki Dym kłębi się w zwoje.

Nie mogę patrzeć.- Stój!Stój, ręko krwawa!-

Zabiłem ją! - Atrydów za mną idzie wrzawa.

Zmilknij, przeklęta wróżko! Ha, chwieją się progi.

Dworzec pada - już runął w łunach skier pożogi.

Kogo wloką przede mnie! Kolan mych się chwyta

Jakaś prośba okrutna straszliwa niezbyta:

Nie zabijaj mych dzieci! - nie morduj mych dzieci!

Groźba, co w dymie, w ogniach wszędy za mną leci.

A!

(Upada na skaty)

(trzęsie się)

Mnie to czeka, bym zabił, zasieczon

w ojczyźnie mojej własnej - przez moich,przez syna,

padł;- tedy moja odkupiona wina

pożogi tej i krzywdy - wielu - wielu - wielu.

Skarżą się - jęczą - wrzeszczą w powietrzu, w weselu.

GŁOSY

Tędy - tędy - -

(Błyskawica w dali)

(rozświecła kres wód).

ODYS

(kryje się wśród skal)

Pochwyć!

GŁOSY

Tędy!- Tu!

(Giną we wichrze).

ODYS

Zabiją!

GŁOS

Człowiek tu jest.- Nie mogę przejść.- Ręce tu krwawe.-

GŁOSY

Człowiek tu.- Przejść nie mogę.

GŁOS ROZKAZUJĄCY

Tędy!

ODYS

Słysząc wrzawę.

(Patrzy w górę - ponad skały)

(w powietrze)

Lecą tu,leczą tłumnie!

:

GŁOS ROZKAZUJĄCY

(góruje ponad wichrem)

Do łodzi!- Do łodzi!

ODYS

(rozgląda się dokoła siebie)

Ktoś je pędzi - ku brzegom;- przez piasek mkną stopy...

(Wstaje spoza skal)

Biegną w fale - do łodzi - w łódź!- Już łódź obsiadły.

(Czołga się po brzegu w kierunku morza)

Ha! biegną tuż koło mnie niewidzialni, duszą -

porywają mnie z sobą - tam w morze mnie - zmuszą.

(Patrzy z ręką na oczach)

Łódź! - Łódź! Łódź pełna ludzi! - Żagiel rozwinęli.

(Patrzy, u skraju wód stojąc)

Żagiel! - Ruszyli z brzegu - na fale.- Minęli

skał wyrzut! - Szybko biega.- Czego chcą ode mnie?

Wszyscy się ku mnie patrzą - wołają!- Na ciemnie

rozpoznać ich nie mogę - kto są?- Kto są oni!?

Jak ich fala ponosi - porywa i goni.-

Chcą mi powiedzieć - słowo. Chcą przebaczyć może?

Żagiel łódź precz ponosi.- Wicher przez przestworze

dmie w żagiel.-

(Nastuchuje za wichrem)

Coś wołają - skarżą się - weselą?

Fale mnie od ich głosów dzielą - fale dzielą.

(Wbiegł we fale)

(łyskawica rozwiera niebo u kresu wód)

(widać:)

ŁÓDŹ

(pełną ludzi)

(i wielką postać ciemną Hermesa)

(stojącą u przodu łodzi)

ODYS

(patrzy)

Łódź umarłych!

- - W zaświaty płynie -

w zapomnienie.

(Krzyczy)

Czekaj!- Stój!- Stójcie!

(Biegnie wśród fal)

Stójcie!- Wybawienie!!

(Biegnie w morze)

(błyskawica)

(grom)

(burza).

Przygotowano na podstawie bookini.pl